

Andrzej Kasperek

Z flisem przez Żuławy

Zastanawiam, się, ilu z turystów stojących przed toruńskim pomnikiem flisaka lub mieszkańców Bydgoszczy mijających rzeźbę „sławnika”, jak kiedyś mawiano, na bulwarze przy moście nad Brdą wie, kogo owe posągi przedstawiają? A w nadwiślańskich miastach podobne pomniki znajdziemy także w Sandomierzu i Grudziądzu. Oraz Kamieńczyku, kiedyś ważnym i prężnym ośrodkiem flisackim, w którym mieszkało około czterdziestu retmanów, czyli kierowników spławu i stu podmajstrzych¹.

Flisak i oryl to wyrazy bliskoznaczne oznaczające osobę zajmującą się spławianiem drewna i zboża oraz innych towarów Wisłą i uchodzącym i do niej rzekami do Gdańska. Dziś z tą profesją może się kojarzyć tylko jedna z największych atrakcji turystycznych w naszym kraju, czyli spływ po Dunajcu organizowany przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich. Próżno szukać tratw płynących po rzekach w innych częściach Polski. Ryszard Kapuściński w książce „Busz po polsku” (1962) w reportażu „Ocalony na tratwie” opisuje Józefa Jagielskiego spławiającego drewno po Drwęcy. Na Pojezierzu Brodnickim tratwy płynęły do tartaków jeszcze w latach siedemdziesiątych. Wciąż jeszcze tradycje flisackie kultywuje się w miasteczku Ulanów położonym u ujścia Tanwi do Sanu. Działa tam nawet Bractwo Flisackie, które skupia około 150 członków, w 2009 roku odbył się tam Międzynarodowy Zjazd Flisaków a w roku 2015 otwarto Muzeum Flisactwa Polskiego². Jest zastanawiające, jak mocno flisacy zaistnieli w polskiej pamięci i w kulturze. Renesansowy poemat „Flis”, „Oryl” - sztuka napisana przez, zapomnianego dziś, Władysława Łebskiego, opera „Flis” Stanisława Moniuszki, obrazy Wojciecha Gersona oraz Wilhelma Augusta Stryowskiego...

Wiślana żegluga nie była łatwa, wymagała dużej biegłości – podołał temu tylko retman i załoga, która dobrze znała „krętej Wisły rozliczne figury”³. Ale zawód ów stał się symbolem wolności, mimo tego, że wykonywali go pańszczyźniani chłopci oddelegowani do tych zadań przez swych panów. Te miesiące spędzone na tratwie, często pod gołym niebem dawały swobodę, której nie było na polu czy w zagrodzie pod czujnym okiem ekonoma. A poza tym wiązały się z konkretnym zarobkiem. Stąd też zauważa Sebastian Klonowic:

Bo kiedy już flis zasmakuje komu,
Już się na wiosnę nie zastoje w domu. [...]
Choćbyś mu stawiał najlepszą zwierzynę,
Przecie on woli flisowską jarzynę⁴.

¹ Zob. <https://www.wyszkow.pl/festiwalkamieneczyk/index.php/30-flisacki-kamieneczyk>

² Zob. <https://echodnia.eu/podkarpackie/muzeum-flisactwa-polskiego-w-ulanowie-uroczyscie-otwarte/ar/8131276>

³ Wacław Potocki „Jowialitates”. Cytuję wg: Zygmunt Gloger „Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy”. Cyt. za: <https://literat.ug.edu.pl/gloger/006.htm>

⁴ Sebastian Fabian Klonowic „Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi”, oprac. Stefan Hrabec, Wrocław 1950, s. 50. Wszystkie dalsze cytaty z tego dzieła wg tegoż wydania, podaję numer strony w nawiasie kwadratowym.

Słowo flis oznacza zarówno spław drewna i innych towarów oraz tych, którzy się tym zajmują⁵. W „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera znajdziemy definicję tej profesji: „Flis, flisak, flisnik, z niemiec. *Flösser* - oryl, żeglarz rzeczny, skutnik, spławiający głównie drzewo i zboże do portów morskich”⁶. Szlachcic decydując się na spływ z towarem do Gdańska mógł skompletować załogę ze swych chłopów pańszczyźnianych. To było wyjście najtańsze, ale wcale nie najlepsze, bo praca na tratwie, szkucie, galarze czy komiędze wymagała specyficznych umiejętności nabywanych razem z praktyką. Trzeba było lat pływania, żeby stać się retmanem, czyli kapitanem, sternikiem lub wykwalifikowanym orylem, który wcześniej był frycem – nowicjuszem, czeladnikiem uczącym się fachu⁷. Grupa wiślanych przewoźników była bardzo liczna, „w XVII wieku założyli własną organizację przypominającą rzemieślniczy cech miejski, a król Władysław IV Waza nadał im przywileje cechowe”⁸. Było to zajęcie sezonowe. Transport zaczynał się wiosną, jak tylko kry zeszyły, dlatego zwano go fryjor, od słowa: *Frühjahr*. Latem ze względu na niski poziom wody ruch ustawał, Wisła ożywała po żniwach. Zboże czekało na transport w spichrzach, które były widowym symbolem bogactwa i potęgi nadwiślańskich miast. Klonowic wymienia to słowo wielokrotnie: „Tamżeć śpichlerze Brzestkie zajdą w oczy [...] ujrzysz Nieszawę czerwoną / Śpichlerzów długim rzędem obsadzoną; [...] Obfite żniwa i gumna Kujawskie / Tam się ściągają w śpichlerze Nieszawskie” [78-79].

Kiedy transport dotarł do Gdańska często towar musiał czekać na rozładunek. Flisacy rozbijali się obozami, palili ogniska, grali na skrzypkach. Takich ich widzimy na płótnach gdańskiego artysty Wilhelma Augusta Stryowskiego: „Flisacy – wieczór nad Wisłą” (1881) czy „Flisacy nad Wisłą” (1881). Obdarcuciuchy, w słomianych kapeluszach lub baranicach na głowie, ubrani w spodnie i kabat z grubego niebielonego płótna przepasany krajką, bosy lub w lichych łapciach z łyka albo obuci w podkute ćwiekami drewniaki (specjalnie robione do chodzenia po mokej tratwie), często podpici i ćmiący lulki. Bolesny to widok, szczególnie jeśli zestawimy go z obrazem „Szlachta polska w Gdańsku” (ok. 1900), na którym szlachcice wyglądają wspaniale, ich bogactwo aż bije w oczy. Ba, ktoś musiał zarobić na te szaty z jedwabiu lub złotogłowiu, sobolowe czapki i safianowe buty.

Gdańszczanie przychodzili oglądać flisaków, jakby byli to przybysze zza oceanu. Johanna Schopenhauer, matka słynnego filozofa, opisuje w „Gdańskich wspomnieniach młodości” (rzecz dzieje się w połowie ósmej dekady XVIII wieku) widok z Długiego Mostu (czyli Długiego Pobrzeża) na przepływającą flotę polskich statków, które tak naprawdę są prymitywnymi tratwami. „Wydają się one tak niewygodne i kruche, że z trudem pojąć można, w jaki sposób odbywają szczęśliwie, bez zatonięcia, tak odległą drogę. Toteż po osiągnięciu celu podróży rozbijają je, drzewo sprzedają, a załoga poprzez bagna, łąki i bezdroża powraca piechotą do domu”⁹. Autorka opisuje tych ciężko „wiosłujących Szymków”¹⁰ i ze zdziwieniem zauważa, iż można by pomyśleć, że obserwator „znajduje się na jednej ze świeżo odkrytych wysp południowych, wśród łodzi dzikich ludzi. Tak zupełnie nieuropejsko wyglądają jeszcze obecnie Szymkowie i ich flotylla. Że coś podobnego jeszcze istnieje w sąsiedztwie Niemiec, w

⁵ Zob.: Adam W. Reszka „Profesjonalizm i horyzonty mentalne flisaków i marynarzy wiślanych”; <http://absta.pl/adam-w-reszka-profesjonalizm-i-horyzonty-mentalne.html>

⁶ Zygmunt Gloger „Encyklopedia staropolska ilustrowana”, Warszawa 1974, t.2, s.158-159

⁷ Stąd wciąż żywotne w języku wyrażenie: „płacić frycowe”.

⁸ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Flisak>

⁹ Joanna Schopenhauer „Gdańskie wspomnienia młodości”, przeł. il oprac. Tadeusz Kruszyński, Wrocław 1959, s. 40

¹⁰ W oryginale: „Schimkys”. Dla autorki (ona powtarza tylko określenia używane wśród gdańszczan) wszyscy Polacy to Szymkowie zaś Polki zwię się tu Maruszkami.

tym bądź co bądź cywilizowanym kraju, wydaje się niewiarygodne!”¹¹. Autorka jest osobą oświeconą, ale nie może się powstrzymać od określeń: „dzikie postaci”, „stworzenie, pośredni twór między dzieckiem a małpą” a opisując podпиты flisaków stwierdza: „nasuwa się przy tym porównanie do pary orangutanów”¹². Podobnie sto lat później opisuje spotkanie z nimi Käthe Schirmacher. Jej „Obrazki gdańskie” zawierają rozdział „Flissaki”, w którym pisze, że nad Motławą już rzadko się ich spotyka. Narratorka, dobrze wychowana panienska, zauważa: „Ojciec mawiał, że nie należy przebywać w pobliżu flisaków, bo ich włosy, a także owcze skóry i małe czapki, jakie nosili na głowach, miały zbyt wielu niezbyt miłych mieszkańców”¹³. Dobrze chociaż, że obie panie zachwycają się romantycznym widokiem ognisk, które palą flisacy i zachwycają się grą na skrzypcach „sarmackich Orfeuszy”. Dziewczynka wspomina, „że gdy nocą słuchało się ich muzyki, to serce aż pękało ze smutku”¹⁴. Taki właśnie, grający na skrzypkach, flis jest uwieczniony na toruńskim pomniku, postawionym w 1914 roku.

Johanna Schopenhauer wzrusza się losem tych biedaków, których życie cenione jest „poniżej wartości psa i lub konia”¹⁵ i opisuje obrazek, który ją zastanowił. Otóż jeden z „Szymków” dopadł do beczki ze śledziami stojącej przed składem towarów spożywczych, jednak nie ukraść śledzia; „umaczał tylko ogromny kawał czarnego chleba, który trzymał w ręku, głęboko w beczce i uciekł nie oglądając się, jak gdyby złowił świetną zdobycz”¹⁶. Córka gdańskiego patrycjusza nie pojmuje znaczenia tego zdarzenia. W jej mieście sól była bardzo tania, bo często statki przyplływające tu po ziarno przywoziły ją w ładowniach „znad Zatoki Biskajskiej bądź z Normandii jako balast. W Gdańsku sprzedawano ją często za bezcen. Puste ładownie napełniano zbożem, a statek ruszał w rejs powrotny”¹⁷. Tymczasem w Polsce sól była trudno dostępna i bardzo droga a chleb często pieczono bez niej¹⁸. Norman Davies pisał w swej historii Polski: „Jakże cudownym miejscem musiał wydawać się Gdańsk przybyszowi z zapadłej wsi! W r. 1600 liczył 50 000 mieszkańców; był pięć razy większy od królewskiej stolicy Warszawy ponad trzy razy większy od Krakowa czy Poznania. [...] Człowiekowi, który właśnie przybył z jakiejś położonej w głębi lądu wsi [...] miasto musiało się wydawać niewiarygodnie zamożne, a życie w nim – pełne wszelakiego dobrobytu”¹⁹.

Po skończeniu swego rejsu flisacy wracali do swych wsi. Bogatsi o 2-4 dukaty, woreczek soli i mnogość wrażeń i przeżyć. Popularna piosenka flisacka opisywała ich dołę:

Flisaczkowa żona,
siedzi sobie doma.
A flisaczek, nieboraczek,
robi na chleb jak robaczek,
płynie do Torunia²⁰.

W porównaniu z losem zwykłych chłopów pańszczyźnianych i tak byli szczęściarzami!

¹¹ J. Schopenhauer, op. cit., s. 41

¹² Ibidem, s. 41, 43

¹³ Käthe Schirmacher „Obrazki gdańskie”, przeł. Wawrzyniec Sawicki, Gdańsk 2017, s. 27

¹⁴ Ibidem, s. 28

¹⁵ J. Schopenhauer, op. cit., s. 41

¹⁶ Ibidem, s. 42

¹⁷ Piotr Biziuk „Splyw po kasę”, „Focus”, 2009, cyt. za: <https://www.focus.pl/artykul/splyw-po-kase>

¹⁸ Do dziś mamy tego ślad w języku – wyrażenia frazeologiczne: „słona [wysoka] cena” i „słono [dużo] za coś płacić”.

¹⁹ N. Davies, „Boże igrzysko. Historia Polski”, przeł. Elżbieta Tabakowska, Kraków 2010, s. 262

²⁰ Cyt. za: J. Schopenhauer, op. cit., s. 258

Dzisiaj Wisła jest największą dziką rzeką w Europie. To znaczy naturalną, o nieuregulowanej linii brzegowej i nurcie. Choć niektórzy twierdzą, że „jest największą w Europie niezagospodarowaną, zdewastowaną i porzuconą rzeką”²¹. Rzeczywiście, jej znaczenie jako drogi wodnej, arterii skupiającej ruch towarowy i pasażerski jest znikome i niewiele wskazuje na to, by miało to odmienić. A przecież mogłaby być prawdziwą wodną autostradą²². Po prawdzie już nią była, bo od XIV wykorzystywano ją jako szlak transportowy towarów masowych, apogeum przypadło na XVII wiek. Ze względu na swe centralne położenie oraz połączenie poprzez sieć dopływów z Wielkopolską, Kujawami, Mazowszem, Podlasiem, a nawet Małopolską, Podolem i Wołyniem rzeka była rzeczywiście wodną autostradą, która zaczynała się w Sandomierzu a kończyła w Gdańsku. Szczególnie, że drogi lądowe były wówczas w opłakanym stanie.

Norman Davies opisując polski handel zbożowy zauważa: „Pod względem importowanego zboża, mierzonego w lastach [ok. 2,3 tony] wzrósł [on] z 5573 w latach 1491-92 [...] do rekordowej ilości 118 000 lastów w r. 1618”²³. Wisła pozostawała główną drogą wodną do końca istnienia Rzeczypospolitej, a ściślej mówiąc do I rozbioru, bo „złoty okres” transportu wiślanego to trzysta lat kontroli Polski nad ujściem Wisły (1466-1772). Bez przesady można powiedzieć Polska wówczas karmiła i budowała Europę, bo eksportowaliśmy głównie zboże, drewno, potaż,²⁴ smołę... „Wisła była wówczas najważniejszą gospodarczo rzeką świata. Taką liczbę przewozów, jaką notowano na Wiśle w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. osiągnął np. Ren dopiero w 1830 r., a więc dwa wieki później. W latach 1740-1796 do portu gdańskiego wpływało ok. 1000 statków wiślanych rocznie”²⁵.

Szlachcic, który dysponował nadwyżką zboża lub drewna mógł ją spieniężyć na rynku lokalnym, ale zysk był wówczas nieduży. Lepszym wyjściem było sprzedanie swej produkcji szyprowi, który odbierał zboże, przechowywał je w spichrzach Kazimierza Dolnego, Włocławka lub Grudziądza a potem spławiał do ujścia Wisły, wówczas ryzykował ale i zarabiał dużo więcej. Największy dochód przynosiło jednak samodzielne dostarczenie zbiorów do Gdańska. W „Pamiętnikach” Jan Chryzostoma Paska znajdziemy krótki opis takiej wyprawy. Autor chwali się, jak wysoki zysk otrzymał: „Ja też, w Smogorzowie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprow, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na mieszku, jako to fryca; ale z łaski bożej sprzedałem drożej od nich, 40 złotych wyżej”²⁶. Doroczna podróż do Gdańska była dla szlachcica z prowincji wielką atrakcją, okazją do zobaczenia wielkiego świata, posmakowania jego uroków, była to „podniecająca przygoda dla całych pokoleń ludzi, których życiowe doświadczenie poza tym ograniczało się do granic własnego folwarku”²⁷. Chęć zysku bogaciła szlachtę, mieszczan z nadwiślańskich miast i miasteczek, a przede wszystkim z Gdańska, którego patrycjusze bogactwem dorównywali polskim magnatom. Ale najwięcej zysków na handlu polskim zbożem mieli holenderscy przedsiębiorcy, armatorzy i finansisci.

²¹ Zob.: https://energetyka.wnp.pl/a-versa-energa-wisla-jest-rzeka-porzucona,260241_1_0_0.html

²² Od lat „Dziennik Bałtycki” prowadzi akcję społeczną „Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle”, ale odzew kolejnych rządów na tę słuszną inicjatywę jest znikomy.

²³ Norman Davies, op. cit., s. 249

²⁴ Związek potasu wykorzystywany wówczas powszechnie m.in. w produkcji szkła, mydła i farb.

²⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Handel_wiślany

²⁶ Jan Pasek „Pamiętniki”, Warszawa 1955, s. 304

²⁷ N. Davies, op. cit., s. 258

Nie można jednak zapominać, że „imponującemu wzrostowi eksportu zboża towarzyszyło znaczne zaostrzenie się warunków poddaństwa chłopów. [...] W w. XVI upowszechniła się zasada pańszczyzny tygodniowej. [...] W w. XVIII żądano już nawet 6, 7 lub nawet 8 dniówek”²⁸. Co w praktyce oznaczało, że na roli pana musiał pracować chłop i jego synowie. Taki był gorzki smak gdańskiej Goldwasser, czyli „złotej wódki” – symbolu bogactwa, a nawet zbytku. Pływające w trunku płatki złota dodawały splendoru i poprawiały samopoczucie. Rzeczypospolita, będąc spichlerzem Europy, powiększała uprawy rolne, eksploatowała swych chłopów i ograniczała ich prawa. Szlachta miast inwestować zarobione pieniądze wydawała je na konsumpcję towarów luksusowych. Wystarczyło, że koniunktura na polskie zboże się zmieniła i ziemiaństwo odczuło bardzo mocno zmniejszenie dochodów. Żeby utrzymać dotychczasowy poziom życia znowu zwiększała obciążenia chłopów, powstawało błędne koło...

W zachodniej pierzei lubelskiego Rynku, pod numerem 2, znajduje się piękna kamienica zwana domem Klonowica. Wyróżnia się sgraffitową dekoracją, na fasadzie możemy zobaczyć medaliony z portretami wybitnych poetów związanych z Lublinem: Biernata z Lublina, Jana Kochanowskiego, Sebastiana Klonowica i Wincentego Pola. A także odczytać napis: DOM ONGI SEBASTIANA KLONOWICZA »ACERNA« AUTORA FLISA ODN. RP. 1939. „Acernus” – to łacińska wersja jego nazwiska, pseudonim, którego chętnie używał. Urodził się w Wielkopolsce, był mieszczaninem, synem Klona (stąd patronimikum, którego używał), ale całe swe dorosłe życie związał z Zamościem (pełnił tam funkcję rektora szkoły), Lwowem i Lublinem. W tym ostatnim pracował jako pisarz miejski, ławnik, rajca, wójt i burmistrz.

W 1594 roku wybrał się Wisłą z Warszawy do Gdańska, a owocem tej dwutygodniowej eskapady jest dziełko „Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi” – czteroczęściowy poemat wydany w Krakowie w 1595 roku. O jego popularności świadczy fakt, że trzy lata później opublikowano jego wznowienie w poszerzonej wersji. W renesansie popularnym gatunkiem literackim było apodemikum, czyli zbiór praktycznych informacji dla osób, które podróż planują, pierwowzór dzisiejszych przewodników turystycznych. Zawierało ono dobre rady odnośnie tego, jak się przygotować, „jak podróżować, jak odnieść korzyści edukacyjne, krótkie opisy ważniejszych krajów i miejsc wartych zwiedzenia, informacje religijne, obyczajowe dietetyczne”²⁹. Spod pióra Acernusa wyszła swoista hybryda, „coś pośredniego między poematem opisowo-podróżniczo-dydaktycznym a przewodnikiem i poradnikiem dla kupców spławiających z flisakami zboże do Gdańska”³⁰. Autor rozpoczyna od popisów erudycyjnych dając najpierw wyliczenie tematu żeglugi w mitologii, dziełach greckich i rzymskich oraz przegląd dróg morskich od Egiptu i Hellespontu po Lizbonę, Indie i Amerykę. Strach przed żeglowaniem miesza się podziwem dla żeglarzy, którzy wyprawiają się aż na Antypody. Po czym następuje opis przygotowań do spławu, szykowania statku, dzielenia ładunku, kompletowania załogi, a nawet słowniczek gwary flisackiej, etc. Najciekawszy jest jednak zapis podróży po królowej polskich rzek, prawdziwy przewodnik ze szczegółowymi (aczkolwiek z konieczności lakonicznymi) opisami Wisły, położonych nad nią miast oraz jej dopływów. W zakończeniu po łacinie wyjaśnia swe intencje: „Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi et mercaturam utiliter

²⁸ Ibidem, s. 270, 273, 274

²⁹ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Apodemikum>

³⁰ Ignacy Chrzanowski „Historia literatury niepodległej Polski (965-1795), Warszawa 1974, s. 249

exercendi in Vistula fluvio”. [105] Oznacza to, że: „Cała więc książeczka nie uczy nic innego, jak bezpieczeństwa żeglugi i handlu na rzece Wiśle”.

Znamienna jest owa dwoistość utworu, z którą spotykamy się w całym tekście, bo autor to zachwala żeglugę, to ją gani. Klonowic jest „niezbyt konsekwentnym myślicielem”³¹. Sam nie może się zdecydować, czy warto pływać, czy może lepiej siedzieć w domu, bo: „Może nie wiedzieć Polak co to morze, / Gdy pilnie orze. [30]. Jak pisze prof. Stefan Hrabec w wydaniu „Flisa” w serii Biblioteka Narodowa to rozdacie, to „cierniowa droga pisarza; próba wtłoczenia dydaktyczno-opisowej treści i założeń praktycznych w ramy literatury pięknej. Przy braku wielkiego talentu poetyckiego takie zadanie narzuciło poematowi z góry dwoistość i brak harmonii”³²

Autor jest moralistą, niczym kaznodzieja, potępia cel wyprawy, czyli handel zbożem spławianym do Gdańska, zwanym przez niego pogardliwie „Chłzańskim”, bo jak otchłań pochłania „poty cnych kmiotków” [39], przez co na rynku krajowym zboże drożeje a lasy są w sposób rabunkowy wycinane³³ na drewno i potaż:

Choć pola rodzą, (patrz, jaka to srogość)
Przedsię tu u nas ustawiczna drogość;
Wañczosem [deskami stają się] gaje i niezmierne giną
Lasy perzyną. [37-38]

Handel ów jest bowiem jest wywołany nie przez rzeczywiste potrzeby, ale przez chciwość i chęć zbytku. I znów pojawia się wspomniana niekonsekwencja, bo kilka stron dalej radzi:

Jedź gdzieś umyślił, jedź w Bożą godzinę
Cnotliwy ziemku, a obcą rodzinę
Karm chlebem swoim, gdyż tam z łaski bożej
Przedasz go drożej. [51]

Jak to pogodzić z celem tegoż dziełka, które ma Polakom przynieść porady, jak zbożem handlować, żeby zarobić bez zbędnego ryzyka jak najwięcej i jak do Gdańska bezpiecznie żeglować? Literacko utwór nie zachwyca, jest ciekawym zabytkiem literackim, świadectwem złotej ery Rzeczypospolitej, a także opisem zwyczajów i języka flisaków. Według mnie najciekawsze są jednak krótkie opisy mijanych miejsc, miast, mielizn i wodnych pułapek czyhających na flisaków. Od Kazimierza aż do Gdańska, w którym przy „moście, który Niemcy swoją mową / Zielonym zową” [52], bo tam kończyła się wyprawa – zboże trafiało do spichlerzy, drewno na place składowe... Szczególnie zainteresowały mnie wszelkie wzmianki o Żuławach. To chyba pierwszy tekst literacki, w którym znajdziemy opisy płaskiego kraju.

Klonowic bardzo poważnie zabrał się do swej pracy w czasie spławu. Były to istotne badania terenowe. Był socjologiem opisującym życie oryli, językoznawcą zapisującym słowa

³¹ Julian Krzyżanowski „Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm”, Warszawa 1979, s. 217

³² Stefan Hrabec „Wstęp” [w:] S. F. Klonowic, op. cit., s. XI

³³ Ubolewał nad tym również Jan Kochanowski pisząc w poemacie „Satyr”: „Gdzie spójrzę, wszędy rąbią, albo buk do huty, / Albo sosnę na smołę, albo dąb na szkuty”. Cyt. za: tenże, „Dzieła polskie”, Warszawa 1980, s. 58

ich socjolektu oraz geografem spisującym itinerariusz, czyli przewodnik dla podróżnych lub opis podróży z praktycznymi wskazówkami. Jest bardzo sumienny. „Wylicza po kolei, jedno po drugim, wszystkie miasta, osady, wyspy, dopływy; linie graniczne, zamki, opactwa i kościoły, które można dostrzec, płynąc rzeką, wraz z odnoszącymi się do nich historycznymi anegdotami i legendami³⁴. Warszawa, Czerwińsk, Płock, Włocławek, Toruń, Nowe, Gniew, Grudziądz i Gdańsk.

Dwa razy wspomina o osobliwej krainie, która zaczyna się za Grudziądzem. Fragment Doliny Dolnej Wisły od Grudziądza do ujścia rzeki liczy przeszło sto kilometrów. Na mapie³⁵ widać dokładnie, jak mocno w jego wygląd ingerował człowiek. Widoczne jest to szczególnie na prawym brzegu rzeki - jeśli spojrzymy na mapę to ujrzymy tam mnóstwo kanałów, a gęsta siatka rowów przypomina krakelurę, czyli charakterystyczną siatkę spękań tworzącą się na powierzchni obrazu olejnego. Od Gniewu występuje ona po obu stronach rzeki. Oto interesujący nas fragment:

Poniżej za tym przybliżyć się samy,
Znaczna robota cnych Prusaków, tamy;
Gdzie Wisłę w krygi ujeli głęboką
I tak szeroką,
Która połknęła strumieni tak siłą,
I z rzekami się wielkimi zbraciła,
I każdej, która do niej pełną piła,
Każdą spełniła
A wszakże jednak jest w groźnym tarasie
U Żuławianów, na to szpaki na się;
I przywiedli ją odjąwszy szaleństwo
Na posłuszeństwo.
I tędy musi płynąć gdzie jej każą,
Bo ma nad sobą ustawiczną strażą;
Nie leje z brzegu namniejszego szczęta
Groblami zjęta
Płynie swym torem wyżej nad rolami,
I zawieszonym nurtem nad polami;
Niżej niż rzeka zniesz na swoim łanie
Bogaty manie.
Tak Nil egipski płynie między groble
Ujęty, prawie jak między hołble;
I mają na to, ktoby kopał brzegi,

³⁴ N. Davies, op. cit., s. 259

³⁵ Zob. np. mapę „Z biegiem Wisły: Grudziądz – Gdańsk”, Gdańsk 2004

Tam uwagę autora zwróciły tamy, czyli wały przeciwpowodziowe. W przypisie Klonowic objaśnia: „Tamy żuławskie, *Aggeres Vistulae*, grobla, po niemiecku *ein Damm*”. [84]. Wyjaśnia, że to dzieło „cnych Prusaków”, czyli godnych szacunku mieszkańców Prus Książęcych, państwa utworzonego po sekularyzacji zakonu krzyżackiego w Prusach, które pozostawało lennem Królestwa Polskiego. Krzyżacy kojarzą się w Polsce wyłącznie negatywnie – jako podstępni wrogowie naszego kraju. Ale ich działalność nad zagospodarowaniem Żuław i Powiśla jest nieoceniona. To prace melioracyjne pozwoliły na trwałe osiedlenie się ludzi na tym terenie. Budowa kanałów, owałowanie Wisły i Nogatu, polderyzacja a także sprowadzanie osadników, którzy znali się na budowie grobli i innych urządzeń hydrotechnicznych³⁶. Było to podyktowane chęcią stworzenia silnego zaplecza aprowizacyjnego dla stolicy Zakonu w Malborku³⁷, stąd starania o intensyfikację produkcji rolnej. Dlatego sylwetka melioranta (jak na godle Powiatu Nowodworskiego) stała się jednym z symboli tej krainy, podobnie jak wiatrak. On również został tu sprowadzony przez rycerzy zakonnych. Jego zadaniem było pompowanie wody, pozwalające na regulowanie jej ilości na polderach. Obecnie znajduje na Żuławach ponad 3,5 tys. km kanałów i 11 tys. km rowów melioracyjnych.

To ci ludzie „Wisłę w krygi ujęli głęboką”; rzekę, która w dolnym biegu staje się coraz szersza i groźniejsza, szczególnie w czasie topnienia lodów. Obwałowania pozwoliły rzekę ująć w krygi, czyli okiełznać, wyznaczyć jej granice a nawet umieścić ją „w groźnym tarasie”, czyli więzieniu³⁸ „u Żuławianów”. Tak autor nazywa mieszkańców tej krainy a w przypisie wyjaśnia słowo, wówczas chyba niezbyt dobrze znane w Polsce: „Żuława, legendum esse putto, [sądzę, że należy czytać] Suława, quasi alluvio maris, iż ją morze abo flaga morska [burza, sztorm] usła” [85]. Znamienne, że jeszcze dziewiętnastowieczny wydawca musiał to słowo objaśniać: „Żuława więc znaczy nizinę z błót i bagnisk uczynioną do uprawy sposobną; grunta jej są żyzne i najwięcej przynoszące pożytku. Są tu w Prusach: Gdańska, Malborska wielka i mała, Elbląska. Prócz tego po obydwóch brzegach Wisły z rozmaitemi przerwami są niziny groblami zabezpieczone, pełne osad i wsi zamożnych”³⁹. Zastanawiające, dlaczego mieszkańców terenów rozpościerających się zaraz na Grudziądzem nazywa „Żuławianami”? Może wynika to z tego, że Kwidzyn nazywał się wówczas: Marienwerder, co tłumaczy się jako: Ostrów Maryjny, Kępa Mariacka. Niemieckie *Werder* oznacza bowiem: ostrów, kępę, ze względu na ukształtowanie terenu tak nazywano ową krainę położoną w delcie Wisły: Danziger Werder (Kleines Werder), Elbingsches Werder, Großes Marienburger Werder (Großes Werder)⁴⁰. Ta ziemia powstała przecież ze scalenia wysepek, kęp, z osuszonych mokradeł, wyłonionego dna Zalewu Wiślanego, mułu i piasków rzecznych. Zapewnie zwyczajowo przyjęło się tym mianem nazywać wszystkich mieszkańców terenów nadwiślańskich, którzy byli potomkami osadników lokowanych tu przez rozmaitych władców tych terenów – krzyżaków, królów polskich oraz rajców gdańskich i elbląskich.

³⁶ Zob.: Kazimierz Cybulak „Delta Wisły powyżej i poniżej poziomu morza”, Nowy Dwór Gdański 2010, s. 9

³⁷ Zob.: „Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku”, Gdańsk 1978, s. 77

³⁸ „Taras pierwotnie znaczy nasypkę z ziemi, gruzu itp. a zatem groblę; tu znaczy: więzienie; w groźnym tarasie to samo co, w groźnym więzieniu”. Przypis Stanisława Węclewskiego („nauczyciela wyższego przy królewskim Gimnazjum katolickim w Chełmnie”) [w:] Sebastian Fabian Klonowic „Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi”, Chełmno 1862. Cyt. wg.:

https://pl.wikisource.org/wiki/Flis_to_jest_spuszczenie_statk%C3%B3w_Wis%C5%82%C4%85

³⁹ Ibidem

⁴⁰ Niemieckie nazwy na : Żuławy Gdańskie (Ż. Małe), Ż. Elbląskie, Ż. Wielkie Malborskie (Ż. Wielkie).

Sebastian Klonowic jest pełen podziwu dla sprytu mieszkańców tych ziem – „ma to szpaki na się” to synonim inteligencji i zaradności życiowej⁴¹. Podziwia, że byli w stanie uspokoić nurt rzeki, kazali jej płynąć, tam, gdzie chcą. Dla mieszkańców południowej Polski było niepojęte, że rzeka może płynąć wyżej niż leżą pola [„nad rolami”] a rolnik zbiera plony poniżej jej nurtu: „Niżej niż rzeka zniesz na swoim łanie”. Tak właśnie odbywa się to do dziś na tym terenie – wszak poldery to: „osuszone depresyjne tereny przymorskie, otoczone groblami w celu ochrony przed zalaniem przez rzekę, jezioro itp.”⁴².

Gospodarza nazywa autor „bogatym manem”. Znaczący jest ten epitet. Już wcześniej Klonowic pisze, że „Sama namędrsza mistrzyni natura / Uczy rzemieślna dowcipnego gburą” [59]. Słowo ‘gbur’ już od XVI wieku stało się w języku polskim określeniem prostaka⁴³. Trudno zrozumieć, dlaczego pierwotne znacznie, określenie „zamożnych i dumnych gospodarzy”⁴⁴ zanikło? Swe pozytywne znaczenie utrzymało jedynie na Pomorzu. W tym cytacie dodatkowo słowo owo jest wzmocnione przez epitet ‘dowcipny’ – oznaczające: ‘inteligentny’. Zaś słowo ‘man’ to z niemieckiego *Mann* – „lennik; trzymający grunt na prawie chełmińskim i płacący zań daninę”[85]⁴⁵. Specyfika tych terenów polegała na tym, że nie znano tu prawie wcale pańszczyzny - chłopci polscy, niemieccy a później holenderscy byli osadzani na prawie lennym jako dzierżawcy. Stosowano tu emfiteuzę, znany od starożytności, sposób wieloletniej, dziedzicznej dzierżawy gruntów rolnych. „Stosowana była w Prusach Wschodnich w XVI i XVII w., zwana także osadnictwem na prawie holenderskim (na prawie emfiteuzy osiedlano Holendrów na obszarze Prus). Emfiteuza umożliwiała czerpanie zysków z tytułu dzierżawy, ale bez prawa do własności gruntu i bez możliwości nabycia przez zasiedzenie”⁴⁶. Już w okresie renesansu zaczęto zauważać bogactwo tej krainy. Jan Kochanowski w „Pieśni IV” (z „Ksiąg wtórych”) pisze: „wsztyki / Żuławskie urodzaje i gdańskie pożytki / W jednym szpichlerzu zamknął”⁴⁷. Co ma symbolizować ogromne bogactwa ziemskie. Widocznie do ziemiaństwa polskiego docierały nie tylko opowieści o splendorze grodu nad Motławą, ale także opisy zamożności wsi żuławskich i obfitych plonów, które tam zbierano.

W końcu tego fragmentu znajdziemy jeszcze jedno bardzo ważne zdanie: „I mają na to, kto by kopał brzegi, / Karę i szpiegi”. Może i nie był Klonowic najwyższej klasy poetą, ale zmysłu obserwacji oraz zdolności pomieszczenia bardzo dużej ilości informacji, o mijanych w czasie żeglugi miejscach, nie można mu odmówić. „Szpiegi”, o których pisze, to strażnicy wałowi pilnujący całości „tam żuławskich”. Płaski kraj wyłonił się za sprawą natury i człowieka z wody i od tego żywiołu był zawsze zależny. Powodzie nawiedzały Żuławy regularnie aż do wykopania Przekopu Wisły w 1895 roku, toteż dbanie całość wałów było bardzo ważną sprawą dla całej wspólnoty. Krzyżacy już w XIII wieku wydawali zarządzenia regulujące sprawy „władztwa wodnego”. Związek Wałowy na Żuławach Gdańskich został ustanowiony w 1407 roku przez Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Konrada von Jungingena⁴⁸. Zadaniem strażników było patrolowanie grobli i pilnowanie, czy są w dobrym stanie, szczególnie niebezpieczne były

⁴¹ Do dziś mówimy z podziwem o kimś zaradnym, że „nie jest szpakami karmiony”.

⁴² „Słownik języka polskiego”, Warszawa 1979, t. 2, s. 778

⁴³ Zob. Aleksander Brückner „Słownik etymologiczny języka polskiego”, Warszawa 1974, s. 138

⁴⁴ ibidem

⁴⁵ Kilkaset lat później „zatętego mana” wspomina w swym opisie Żuław Wincenty Pol. Zob.: tegoż „Na lodach. Na wyspie. Na groblach. Trzy obrazki znad Bałtyku”, Gdańsk 1989, s. 126. Józef Bachórz, autor opracowania, pisze w objaśnieniach, że „w słownikach języka polskiego wyraz ten nie jest notowany” [162]. Jest to uwaga niedokładna, bo w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego znajdziemy go w tomie 2, cz. 1, Warszawa 1809, s. 24. Zob.: <http://kpsc.umk.pl/publication/8173>

⁴⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Emfiteuza>

⁴⁷ J. Kochanowski, op. cit., s. 261

⁴⁸ Zob.: K. Cybulak, op. cit., s. 19

przecieki. Do tego zajęcia wybierano mężczyzn sumiennych i odpowiedzialnych. Zachowała się legenda o legendzie o strażniku z Koźlin, który zobaczył małą wyrwę w wału, ale zlekceważył niebezpieczeństwo. W nocy napłynęła kra, utworzył się zator i przerwał wał. Strażnik czując się winny zaistniałej sytuacji, wsiadł na konia i wskoczył w wezbraną wodę. Od tamtej pory co roku na wiosnę pokazuje się on przy uszkodzonych lub nadwyrężonych fragmentach wału. Ostrzega swoich kolegów...⁴⁹.

Strażnicy urzędowali w specjalnie urządzonych strażnicach zorganizowanych przez związki wałowe. Specyfiką żuławską było obowiązkowe uczestniczenie przez wszystkich mieszkańców „w pracach przy budowie i naprawie wałów przeciwpowodziowych oraz melioracji polderów⁵⁰. Wspomniane związki były formą samorządu mieszkańców. Na ich czele stał przysiężny wałowy reprezentujący wieś lub kilka wiosek. Kanały, rowy, zastawki, mosty, mostki, przepusty, pompy, groble, śluzy – urządzeń hydrotechnicznych niezbędnych do życia w płaskim kraju było bardzo dużo. Trzeba było fachowca, który by się znał na nich wszystkich. Stąd było to bardzo poważane stanowisko, którego zajmowanie było ukoronowaniem życiowej kariery odnotowywanym na nagrobkach⁵¹.

Drugi fragment poświęcony Żuławom zaczyna się od wspomnienia wioski Piekło leżącej na 889 kilometrze Wisły, 50 kilometrów od ujścia:

I już z drugimi pojedziesz czyst i zdrów,
Gdzie Piekło karczma i Malborski ostrów,
Do Międzyłęża, gdzie też ostrów cnego
Międzyłęskiego.
Strzeż się, by-ć kępka Wisły nie zawarła
Gorzędziejowska i u Rzeżygarła;
Wnet z tobą, gdzie Czczów z lewej strony leży,
Szkuta zabieży.
Tam kępa Czczowska, tam też niedaleko
Przewóz Malborski przez Wisłę poprzeko,
Gdzie Szynberg w swojej karczmie jako w jamie
Zasiadł na tamie.
Wtym się Szarpawa z Leniwką rozstawa,
Na swoim nurcie każda z nich przestawa;

⁴⁹ Zob.: „Baśnie i legendy z Żuław i Mierzei Wiślanej”, Nowy Dwór Gdański 2003, s. 76-78

⁵⁰ Dariusz Piasek „Zarys historii ochrony przeciwpowodziowej na Żuławach Wiślanych” [w:] „Poradnik społecznej ochrony przeciwpowodziowej”, [Nowy Dwór Gdański] 2013, s. 9

⁵¹ Ibidem, s. 10. Na s. 15 przytoczone jest epitafium z płyty nagrobnej w kościele w Koszwałach Gottfrieda Klatta. Podano na nim, że m.in. „pełnił chwalebnie [...] urząd przysiężnego kanałów [przez] 7 lat i 3 tygodnie [a] urząd przysiężnego wałowego 2 lata i 6 miesięcy”.

Szkarpawa płynie do Królewca sobie,

Leniwka k sobie.

Szkarpawa bystra wszytkiej Wisły głowa

Nurt samorodny; kopana zaś owa

Niesie do Gdańska naszą oziminę

W cudzą krainę.

Między Szkarpawą i Leniwką padła

Wyspa niemała, klinem sobie siadła.

Niemcy Neryngiem, Polacy swą mową

Mierzeją zową.

Tę wyspę rzeki opasały z boku,

Morze ją kończy prawie jakby w kroku;

W tym kącie Głowa, w drugim zasadzona

Laternia ona.

Stara Leniwka czyni ostrów nowy

Z Leniwką nową, porządny, wierzbowy.

Wnetże nadjedzie i karczmę Czerwoną,

Kto ma twarz słoń.

Poniżej Bonsag wieś na prawym brzegu,

Tamże i Górki; niedaleko biegu

Do Białej Karczmy masz przed sobą flisie,

Chceszli napij się.

Po prawej ręce masz Krakowiec z Rzymem,

A iż tak mam rzec bracie prostym rymem,

Możesz się napić w obydwu po trosze,

Jesli masz grosze.

Przed Gdańskiem Gęsia karczma na ostatku,

Którą już sobie miej miasto przydatku;

Stąd już dojedziesz do samej Motławy,

Jak rycerz prawy.
Tylko na prawo puść Leniwkę w morze,
Niechaj je kto chce okrętami orze,
Ty się w Motławę k sobie daj się Bogu,
Udaj do progu.
Drażem to zowią kędy port zawarto,
Pod miasto przystęp swawolny zaparto,
Przeto ty czekaj, aż ci drąg odwioda,
Nie trącaj brodą.
Tu już przyjedziesz do misternej windy,
Tu ujrzysz dziwnych rzeczy na przebindy;
Jakom powiedział, już tu masz szpichlerze,
Masz i machlerze.
Masz Zielony most, cel naszej roboty...

Ponoć nazwa Piekło została nadana przez flisaków, którzy pomstowali na liczne wiry tu występujące, ich omięcie wymagało nie lada zdolności. „Malborski ostrów” to Marienburger Werder w dosłownym tłumaczeniu, później przyjęło się tłumaczenie: Żuławy Malborskie. Skojarzenie z ostrowiem, czyli wyspą rzeczną, nie jest przypadkowe – to rzeczywiście wyspa odcięta przez Wisłę, Nogat i Bałtyk. Potem autor wymienia skrupulatnie miejscowości po obu stronach rzeki oraz wspomina przeprawę promową („przewóz Malborski”). I tu odczytanie topograficzne jest niepewne. Nie wiadomo, czy chodzi o przeprawę pomiędzy Lisewem a Tczewem, co sugeruje w przypisie Węclewski [zob. przyp. 37]: „Przewóz malborski dziś mniej używany, bo pod Czczewem wystawiono od lat kilku⁵² ów sławny most na 7 filarach o żelaznych kratach, który do 8 milionów talarów kosztował”⁵³. Zdanie: „przewóz [...] przez Wisłę poprzeko, / Gdzie Szynberg w swojej karczynie jako w jamie / Zasiadł na tamie” może wskazywać raczej na przeprawę pomiędzy Ostaszewem (po niemiecku zwanym Schöneberg) po prawej stronie rzeki a lewobrzeżną wioską Leszkowy. Dziś tego połączenia promowego już nie ma, zostały tylko brukowane drogi, które urywają się przy rzece i ruiny dawnej karczmy, na których można jeszcze przeczytać zatarty napis: „Gasthaus Schönebergerfähre”, czyli „Gospoda przy Promie Ostaszewskim”⁵⁴.

Kilka kilometrów dalej od Wisły odbija Szarpawa, „która płynie do Królewca sobie”[91]. I rzeczywiście Szarpawa była kiedyś jednym z ramion ujściowych Wisły, a teraz oddzielona jest od niej służą Gdańska Głowa. W Rybinie rzeka się rozdziela: na Wisłę Królewiecką, która wpada do Zalewu Wiślanego, którą możemy rzeczywiście dopłynąć do miasta nad Pregołą i Wisłę Elbląską, która doprowadzi nas do Elbląga. Nie ma pewności, czy autor używa określenia „głowa” w odniesieniu do miejsca, w którym Wisła się rozdzielała,

⁵² Wybudowano go w latach: 1851 – 1857, wzmiankowane wydanie „Flisa” pochodzi zaś z roku 1862.

⁵³ https://pl.wikisource.org/wiki/Flis_to_jest_spuszczanie_statk%C3%B3w_Wis%C5%82%C4%85

⁵⁴ Zob.: <http://forum.dawnygdansk.pl/viewtopic.php?t=6548>

czyli wybudowanej tam później twierdzy Gdańska Głowa (niem. Danziger Haupt), czy raczej chodzi mu o to, że Szarpawa jest właściwym, naturalnym ujściem, a Leniwka (kiedyś zwana Wisłą Gdańską a od czasu przekopu: Wisłą Martwą) to rzeka uregulowana („kopana”), o nurcie spokojnym:

Szarpawa bystra wszytkiej Wisły głowa

Nurt samorodny; kopana zaś owa

Niesie do Gdańska naszą oziminę...

I tu następuje opis, który dzisiejszego czytelnika może zdziwić: „Wyspa niemała, klinem sobie siadła. / Niemcy Neryngiem, Polacy swą mową / Mierzeją zową”. Nasza konfuzja bierze się z tego, że z tym pojęciem kojarzymy Mierzeję Wiślaną lub Helską. Długa piaszczysta kosa to nie wyspa. Jednak wystarczy się przyjrzeć pobrzeżu Bałtyku na starych mapach – zobaczymy tam długą kluchę rozłożoną od Gdańska po Sambie⁵⁵. A na niej napisy: Nehrung, Nerya, Nerge, Nerei... Ta nazwa „jest wywodzona z języka staropruskiego; oznacza mniej więcej tyle co poryta, narzucona falami ziemia”⁵⁶. Inni badacze uważają, że raczej chodzi o Nehrung = Niederung = nizina. Choć na dobrą sprawę można to odczytać jeszcze inaczej. „Tę wyspę rzeki [Wisła i Motława] opasały z boku, / Morze ją kończy prawie jakby w kroku; / W tym kącie Głowa [Gdańska Głowa - Danziger Haupt], w drugim zasadzona / Laternia ona [Twierdza Wisłoujście – Latarnia - Festung Weichselmünde]”. Ten ‘klin’ to byłyby Żuławy Gdańskie.

Później flisacy skręcali na zachód – mijając karczmy (Rzym, Czerwona, Biała, Gęsia) i liczne miejscowości: Bonsak (Sobieszewo), Górki⁵⁷, Krakowiec, z daleka widoczna była „Laternia”⁵⁸ u ujścia Wisły. Tu należało uważać, bo skręcenie w prawo groziło wypłynięciem na Bałtyk. Wreszcie po tygodniach żeglugi, po minięciu belki zagrządzającej wpłyniecie na Motławę docierało się do celu podróży – Zielonego Mostu. Cała ta wielodniowa wyprawa tu miała swój kres, teraz już można było pójść za radą autora: „Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń, / Zysk sobie ugoń”. [92] Można było zwiedzać miasto zadziwiające bogactwem i nowoczesną techniką, gdzie podziw budziły wysokie spichlerze i „misterna winda”, czyli słynny Żuraw – jeden z symboli Gdańska.

Tak, jak już napisałem zadziwia mnogość szczegółów, które w niedużym przecież dziele udało się Sebastianowi Klonowicowi pomieścić. Nazwy geograficzne pozostały najczęściej w dawnym brzmieniu i aż by się chciało powtórzyć ten rejs z „Flisem” niczym bedekerem w rękę. Żuławy zostały przezeń zobaczone i docenione. Autor dużo też o płaskim kraju się dowiedział i przekazał swa cenna wiedzę polskim czytelnikom. Jako jeden z pierwszych literatów. Warto po „Flisa” sięgnąć, choćby po to, żeby dowiedzieć się, na czym robota flisaków polegała i ile Polska Złotego Wieku im zawdzięcza. Kiedy podziwiamy cudowność Kaplicy Zygmuntowskiej czy renesansowe krużganki na Wawelu, kamieniczki Sandomierza czy Kazimierza nad Wisłą, bogate kościoły Torunia czy Płocka albo Elbląga i

⁵⁵ Zob. np. mapy w katalogu Sopockiego Domu Akcyjnego „Aukcja map i widoków” [b.m.] 2018, s. 12, 13, 19, 22, 23. Zob.: <http://files.sda.pl/files/20472/Katalog%20PDF.pdf>

⁵⁶ Zob.: Ludwig Passarge „Z wiślanej delty. Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork”, przeł. i oprac. Jacek Borkowicz, Gdańsk 2016, 181

⁵⁷ Dziś to Górki Wschodnie i Górki Zachodnie rozdzielone nowym przełomem Wisły Śmiałej z 1840 roku.

⁵⁸ Autor w przypisie objaśnia czytelnikowi nie znającemu takich budowli: „Laternia, Pharos. Niemcy Blokusem zową. Tamże uście gdzie Leniwka w morze wpada, po niemiecku Weiselmuede”. W XVI w. wybudowano tam twierdzę Wisłoujście, której wieża także była latarnią morską.

splendory Gdańska pamiętajmy, że to także zasługa tych wszystkich „Szymków”, pracowitych flisaków.

W lubelskiej katedrze znajdziemy nagrobek Sebastiana Fabiana Klonowica. A na nim piękny portret i łacińskie epitafium, które po polsku tak się wyklada:

Gdy ciałem żyję, duszą rozmyślam o grobie,
Gdy ciałem umrę, wieczność zabezpieczę sobie.
A chociaż zgasnę, Jezus mnie oświeci,
Śmierć będzie zyskiem, gdy życie uleci.

To fragment jego poematu⁵⁹. Bardzo sobie swym pracowitym życiem zasłużył na naszą pamięć.

ILUSTRACJE

1. Wilhelm August Stryowski *Flisacy nad Wisłą*, 1881, źródło: https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=STRYOWSKI_WILHELM_AUGUST
2. Wilhelm August Stryowski *Flisacy – wieczór nad Wisłą*, 1881, źródło: https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=STRYOWSKI_WILHELM_AUGUST
3. Portret S. F. Klonowica, źródło: <http://www.gdanskstrefa.com/poeta-doctus/>
4. *Flisacy nad Wisłą w Toruniu*, źródło: <http://www.gdanskstrefa.com/poeta-doctus/>

⁵⁹ „Jako rajca został pochowany w kościele farnym św. Michała Archanioła. Jego kuzyn Sebastian Kajek ufundował pamiątkową tablicę z czerwonego marmuru. Na niej kazał wyryć ostatnie cztery łacińskie wersy z „Philitronu”, które [przytoczono] w tłumaczeniu Józefa Detmerskiego [...]. Tablica ta po zburzeniu lubelskiej fary została przeniesiona do lubelskiej katedry”. Cyt. za: <http://encyklopedialublina.pl/slawni-i-zapomniani/109-k/301-klonowic-sebastian.html>